

Reportaż z przyfrontowej wsi w Donbasie przy kopalni 6\7

27 stycznia 2022

„Niezależnie, co teraz wydarzy się w Donbasie, bez względu na to jakie będą prowokacje, morderstwa czy ostrzały – dla zachodniego obywatela obraz »sprawcy« został już nakreślony. Ponadto zapowiedziano już z góry wszystkie ewentualne działania jakie podejmie Rosja. I nie ma znaczenia kto zainicjuje nowe zaostrzenie, nawet jeśli będzie to mityczna »trzecia strona«. Oczywiście, winna będzie jak zwykle Moskwa”.



Wśród szkieletów dawnych budynków mieszkalnych, opuszczonych i zniszczonych zakładów przemysłowych, pozostałości po pociskach, we wsi przy kopalni 6\7 wciąż mieszka kilkadziesiąt osób. Wieś znajduje się na obrzeżach Gorłówki w pobliżu linii frontu, po obu stronach droga usiana jest tabliczkami „Uwaga! Miny!”. Trudno znaleźć dom, który nie ucierpiał, na każdym są ślady pocisków. W czasie wojny pojawiły się nieplanowane pomniki – pamiątki. Jednym z nich jest pozostałość po pocisku BM-21 „Grad”, który sterczy przed dziedzińcem jednego z domów, tuż przy samej drodze, w taki sposób, aby każdy przechodzący chcąc czy nie chcąc zwracał na niego uwagę. Drugi znajduje się

na skrzyżowaniu nieco bliżej linii frontu.

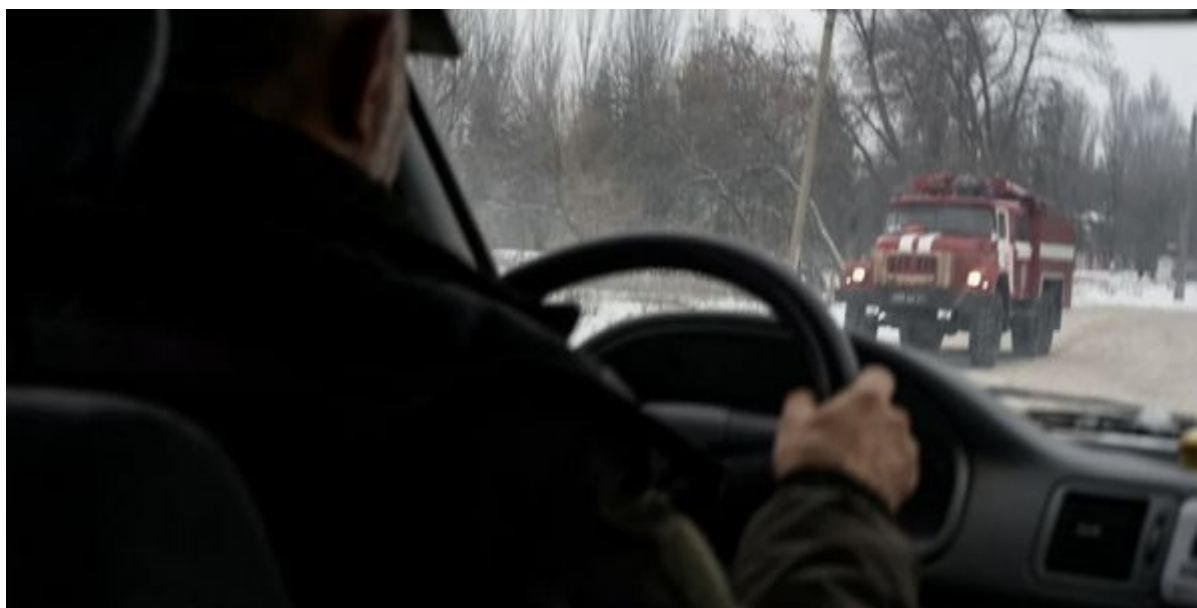


Jest to drewniany krzyż z napisem „W tym miejscu 21 lipca 2014 roku zginęli śmiercią bohaterską Jak i Goodwin”. Według opowieści miejscowej ludności stało się to podczas starcia z wojskiem ukraińskim. Krzyż był postawiony przez krewnych poległych opołczanców.



Jechaliśmy po śnieżnobiałej pokrywie. Samochody się tutaj nie zapuszczają, śnieg aż razi w oczy. Śladów pieszych też nie ma za wiele, po wsi nie ma bardzo kto spacerować. Pozycje ukraińskie są w zasięgu ręki. Najbliższy sklep spożywczy jest kilka kilometrów stąd, a apteka – jeszcze dalej.

Zatrzymaliśmy się obok jednego niewielkiego domku. Nie wyróżniał się od pozostałych. Takie same posiekane odłamkami bramy, okna oklejone folią lub całkowicie zabite deskami. Z komina unosił się dym, na podwórku czekał pies, którego gospodyni zamknęła w kojcu, wiedząc, że przyjadą wolontariusze z lekami i jedzeniem. Tatiana otworzyła zardzewiałą bramę z dziurami od odłamków i zaprosiła nas do środka.



Kobieta mieszka w pobliżu linii frontu. Nie tak dawno teren jej domu został ostrzelany z granatnika AGS. Stało się to w przeddzień świąt noworocznych. Wtedy ranny został jej zięć. Wepchnął Tatianę do domu, a sam wziął na siebie uderzenie odłamków.

Na przyfrontowych wsiach zwykle najbardziej aktywnie działają ludzie, którzy pomagają innym, bardziej potrzebującym. Tutaj tę rolę przejęła Tatiana. Nie jest pracowniczką socjalną ani wolontariuszką. Tatiana jest zwyczajną mieszkanką wioski przy kopalni 6\7. To ona zorganizowała lokalną ludność: na każdej ulicy jest „starszy”, do którego się zwraca, jeśli sama nie może dojść do potrzebujących. Tatiana sporządziła listę najbardziej niezbędnych leków i produktów. Nie pierwszy raz przyjeżdżają tu wolontariusze z centrum „Wojna i Pokój”, już kilkakrotnie kontaktowali się z Tatianą, więc przywieźli to, o co prosiła. Tym razem dostarczyli kolejną partię medykamentów,

które wcześniej zostały spakowane w specjalne pojemniki. Do tego chleb i inne produkty.



Wolontariusze zabrali pojemniki z lekami i torby z żywnością i poszli za gospodynią. W domu było gorąco, a w piecu trzaskał węgiel. Gospodyni powiedziała, żeby położyć buty w pobliżu pieca, nad którym suszą się ubrania. Między innymi moją uwagę przykuły małe różowe rajstopki.

„To przygotowujemy na narodziny wnuczki” – z dumą oznajmiła Tatiana. To już czwarty wnuk – opowiada z radością w oczach. Jej dzieci i wnuki mieszkają w Gorłowce.

Zaprosiła nas do pokoju. Na stole stojącym pośrodku pomieszczenia wolontariusze rozłożyli lekarstwa i zajęli się ich segregacją. Nad łóżkiem wisiał kalendarz ze zdjęciami dwóch starszych wnuków Tatiany. Obok ręcznie robione, urodzinowe laurki.



„Tu nie ma internetu. Z komunikacją też jest problem” – wyjaśnia gospodyni. Kobieta wzięła telefon, aby sprawdzić połączenie. „Gdy pojadę do dzieci, będę miała dostęp do Internetu” – podsumowała i położyła bezużyteczne urządzenie na stole obok przywiezionych artykułów.

Gdy po kilku próbach udało jej się wreszcie złapać sygnał, Tatiana zadzwoniła do jednego ze „starszych” z sąsiedniej ulicy. Musieliśmy jej pomóc i przewieźć część z tych przeznaczonych dla mieszkańców rzeczy. Usiadła przy stole, napisała kolejną listę i jak zwykle podała ją wolontariuszom.



Rozmowa zaszła w końcu na działania bojowe. Widać, że to

bolesny temat, ale mimo to nie można go było uniknąć, biorąc pod uwagę obecne tło informacyjne.

„Ostatnio było cicho – powiedziała Tatiana bez szczególnego entuzjazmu. Kobieta doskonale rozumiała, że w każdej chwili ta „cisza” może się skończyć.



„Dopóki byliśmy we wsi na obrzeżach Gorłówki, praktycznie nie było rozmów o wojnie. Skupialiśmy się na codziennych problemach. Teraz nie ma kłopotu z elektryką, ale był okres, kiedy żyliśmy bez prądu przez jakiś miesiąc” – opowiada – „O wiele ważniejsze jest jednak ogrzewanie, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że w tym roku w Donbasie zima jest szczególnie mroźna”. Miejscowi rozpalają piece, węgiel częściowo dostarcza Czerwony Krzyż, a częściowo – władze republikańskie. Według kobiety jest go za mało, nie zawsze wystarcza, potrzebne są dodatkowe dostawy.

W całej wiosce nie ma personelu medycznego, więc nie ma kto udzielić pierwszej pomocy o normalnej pomocy medycznej już nie wspominając. A przecież mieszkańcy tutaj regularnie trafiają pod ostrzał. Ludzie z górniczej wsi przy kopalni 6\7 cierpią nie tylko od ran wojennych.



W jednym z domów, który również znajduje się w pobliżu linii frontu, mieszka starsza kobieta Tamara wraz z synem Siergiejem. Od trzech lat cierpi na zakrzepowe zapalenie żył głębokich nóg. Zanim zaczęli przyjeżdżać wolontariusze, Tamara owijała prawą nogę pociętym na pasy prześcieradłem. Podczas poprzednich wizyt przywieźli jej bandaże i maść. W przeszłości kobieta pracowała jako pielęgniarka, więc wie, jak prawidłowo opatrzyć ranę.

Weszliśmy do małego pokoju. Przy piecu grzały się dwa koty. Z sąsiedniego pokoju, który wydawał mi się jeszcze mniejszy niż ten w którym byliśmy, dobiegał głos z telewizora. Tamara usiadła na łóżku i pokazała swoją nogę. Maść zaczęła działać po kilku tygodniach. Rana przestała się jątrzyć, więc Tamara jest pewna, że niebawem wyzdrowieje.



Na podwórku jej syn Siergiej pokazał resztki pocisku, który przyleciał we wrześniu ubiegłego roku. „Prezent” zawierał ulotki propagandowe, które mężczyzna porównał z takimi, które były używane niegdyś przez wojska niemieckie podczas Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

„Co tam było napisane? Jeśli się nie mylę: „Dziś poprzesz Putina, a jutro będziesz kopał węgiel w Jakucji”. Jakoś tak tam było – nie bez ironii przypomina Siergiej.

Według niego, każdego ranka o godzinie 9 żołnierze Sił Zbrojnych Ukrainy włączają hymn Ukrainy. „Muzyka celowo jest tak głośna, żeby dotrzeć do każdego z mieszkańców. Ale przez ostatni tydzień strzelają jakby niechętnie. Tylko raz było słychać karabiny” – powiedział Siergiej. Informację potwierdza również raport Przedstawicielstwa DRL do Wspólnego Centrum Kontroli i Koordynacji. Według opublikowanych danych w ciągu ostatniej doby odnotowano tylko jeden przypadek naruszenia „reżimu ciszy”.



„Na terytorium DRL, z naruszeniem porozumień mińskich, a także porozumień o zawieszeniu broni, użyto następującej broni: kierunek Donieck: RPG – 1 raz (2 granaty); broń strzelecka – 1 raz. Ostrzał VFU został skierowany na miejscowość Ołeksandriwka” – czytamy w raporcie.

Ta informacja jest sprzeczna z tym, co przekazują zachodnie media. Twierdzą, że Donbas dosłownie stoi u progu nowej wojny, że jest to jeden z głównych kierunków przyszłej „rosyjskiej inwazji” na Ukrainę. W zachodnich mediach nie ma informacji o ludności cywilnej, która nadal mieszka w przyfrontowej strefie, ale każdy pierwszy artykuł jest przepełniony oskarżeniami pod adresem Federacji Rosyjskiej i Władimira Putina.

Nagle dziennikarze z całego świata przypomnieli sobie, że w Donbasie toczy się wojna, i na wyścigi relacjonują swoje scenariusze. Nawet w krajach, w których mieszkańcy niespecjalnie wiedzą, gdzie jest ta Ukraina, a tym bardziej Donbas. Korespondenci nie zapominają o wymienieniu wszystkich możliwych opcji rosyjskiej inwazji, a także pretekstów, których użyje armia rosyjska, by wkroczyć na tereny ukraińskie.

Oznacza to, że winowajca został już wskazany i osądzony.

Niezależnie co teraz wydarzy się w Donbasie, bez względu na to, jakie będą prowokacje, morderstwa czy ostrzały – dla zachodniego obywatela obraz „sprawcy” został już nakreślony. Ponadto zapowiedziano już z góry wszystkie ewentualne działania jakie podejmie Rosja. I nie ma znaczenia kto zainicjuje nowe zaostrzenie, nawet jeśli będzie to mityczna „trzecia strona”. Winna będzie oczywiście, jak zawsze Moskwa.



Sądząc po nastroju tutejszych mieszkańców, którzy oczywiście są już przyzwyczajeni do życia pod lufami dział, nie można powiedzieć, że przygotowują się do nadchodzących starć. Zaskoczył mnie raczej spokój i – w pewnym sensie – opanowanie. Rok temu w Ołeksandriwce, dzięki doniesieniom mediów, mieszkańcy naprawdę przygotowywali się do ofensywy Sił Zbrojnych Ukrainy, ale w tym roku wszystko jest inaczej. Faktem jest, że mieszkańcy „czerwonej strefy” niespecjalnie czytają zachodnią prasę, a Ukraina wręcz przeciwnie, próbuje przekonać, że wszystko jest pod kontrolą i nie trzeba się bać wojny z Rosją. Co więcej, gdy byliśmy we wsi, nie było słychać nawet broni strzeleckiej, nie mówiąc już o czymś ciężkim.

W międzyczasie do DRL zamierza przyjechać duża liczba zagranicznych dziennikarzy. Nagle wszyscy zainteresowali się tematem Donbasu i walką tej zakurzonej już wojny. Według moich informacji do centrum prasowego Ministerstwa Informacji

wpłynęło wiele wniosków o akredytację dziennikarską. Korespondenci najróżniejszych mediów chcą relacjonować wydarzenia w ŁDRL. Oczywiście narracje pozostaną takie same: „inwazja rosyjska”, „14 tysięcy zabitych” (bez zaznaczenia, że większość z nich – to są mieszkańcy Republik) i inne tezy, które są od początku lansowane przez zachodnich dziennikarzy. Zgodnie z zapotrzebowaniem politycznym.

Autorstwo tekstu i zdjęć: Denis Grigoriuk

Tłumaczenie: Katarzyna Cywińska, Piotr Jastrzębski

Źródło oryginalne: [ASD.news](https://asdn.org/)

Źródło polskie: WolneMedia.net